

ODPIS 13

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 6.IV.1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Weredko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/ Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wy mienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko

Aniela -Elżbieta Kołakowska z domu Zabowska.

Data urodzenia

8.VIII.1909 r w Petersburgu

Imiona rodziców

Stefan i Leokadia z A. Tarnowska

Wyznanie

rzymsko katolickie

Przynależność pań.i nar.

polska

Wykształcenie

średnie

Zawód

właścicielka sklepu przy ulicy Puławskiej nr.3 w Warszawie.

Miejsce zamieszkania

Warszawa ul.Rakowiecka nr.1 m 21.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w mieszkaniu przy ulicy Puławskiej nr.3 w Warszawie. W pierwszych dniach sierpnia 1944r. Słyszałam dalekie strzały, Powstańców na terenie naszego domu nie było. Ulicą chodziły niemieckie patrole, i z tego powodu nie można było wychodzić z domu. Z okien mieszkania widać było Plac Unii Lubelskiej i ul. Polną i w tej stronie widziałam pożary, nie pamiętam, które domy były objęte pożarem. W dniu 5.VIII.1944r razem z większą częścią mieszkańców przebywałam w piwnicy, chroniąc się przed obstrzałem. Kierunku strzelów nie zauważyłam. Około godziny 11 - wpadł do naszego domu oddział żołnierzy niemieckich, wołając by mieszkańcy wychodzili / " raus" / . Formacji żołnierzy nie rozpoznałam, widziałam tylko, iż mieli trupy i flagi na czapkach. Używali języka niemieckiego. Razem z mężem Arturem Kołakowskim, synem siedmioletnim Andrzejem, rodzicami Stefanem i Leokadią Zabowskimi i bratem stryjecznym Edwardem Zabowskim i grupą ludności z naszego domu wyszłam na ulicę Puławską. Widziałam wychodząc jak żołnierzy z bronią złoty zegarek sąsiadce naszej Irenie Radkiewicz znan. ob. w Warszawie. Na ulicy Puławskiej grupa nasza połączyła się z grupami ludności cywilnej wyrzucanej z domów nr.5,7 i 9 przy ul. Puławskiej. Na Placu Unii Lubelskiej przed apteką Ubezpieczalni, rozdzielono grupę kobiet od mężczyzn, których było ponad 100. Następnie popędzono grupę mężczyzn i z tyłu grupę kobiet w Aleję Szucha. Mężczyzn wprowadzono w bramę posesji nr.23 przy Al. Szucha zajmowanej przez Gestapo. Kobiety zatrzymane na placu koło basenu, przy zbiegu Al. Szucha z Al. Ujazdowskimi. Stojąc na placu tym, widziałam jak od strony Placu Unii Lubelskiej pędzone nowe grupy ludności cywilnej, mężczyzn wprowadzono do bramy domu nr.25 przy Alei Szucha, kobiety dołączone do naszej grupy, a gdy zabrakło miejsca na placu stały one na trawnikach wzdłuż muru otaczającego Gisz przy Al. Szucha. Z rozmów z przeprowadzonymi kobietami dowiedziałam się, iż przyšli mieszkańcy domów nr.33 i 35 z ulicy Marszałkowskiej. Około godz. 16-17 żołnierze niemieccy, formacji, których nie umiałam rozróżnić zabrali większą część kobiet dla osłony czołgów. Starszy rangę wojskowy niemiecki wygłosił przemówienie, z którego wynikało, iż kobiety mają pójść na front, by pozbierać rannych Niemców. Wobec tego, iż Polacy urządzili Powstanie. Udało mi się pozostać z synem w grupie kobiet starych i kobiet z dziećmi. Widziałam jak zabrano Ancową, żonę właściciela apteki przy ul. Marszałkowskiej nr.33, która musiała pozostawić dwoje maleńkich dzieci. Kilkaśet kobiet ustawiono przed i za dwoma czołgami. Na każdym czołgu po cztery kobiety. Grszak ruszył Alejami Ujazdowskimi w kierunku Piusa. Przed wieczorem jeden czołg i część kobiet stanowiąca osłonę od tyłu, powrócił. Przednia część osłony uciekła na stronę Powstańców, którzy spalili, rzucając butelki z benzyną, pod pierwszy czołg na ul. Piusa. Żołnierze niemieccy, mówili nam, iż "próba" się nie udała, lecz że inni razem skutek będzie lepszy okropnie bał śmy się. Przebywając w dzień na placu przy zbiegu Al. Szucha i Al. Ujazdowskich strzelów nie słyszałam. Na noc zabrano grupę kobiet na podwórze na tyłach posesji zajmowanej przez Gestapo Al. Szucha 25. Przebywając tam słyszałam strzały, jakby od

Kołakowska Aniela

- 2 -

strony Placu Zbawiciela. Na podwórku Gestapo, mężczyźni już nie zastałam i odniosłam wrażenie, iż ich nie było w w bud. nka. Matka moja Leokadia Zabowska, zam. obecnie w Ciechanowie we wsi Gumowo, mówiła mi, iż nocą słyszała dobiegające z fawny jęki. "ednakże" Mężczyzn przyprowadzone w dniu 5.VIII.1944r na podwórze Gestapo, kilka grup, w tym nasza grupa liczyła ponad 100 osób, gdyby więc byli w gmachu, moglibyśmy zauważyć ich obecność. W dniu 6.VIII.1944r około godziny 11-ej Niemiec w mundurze, oświadczył nam, iż zostaniemy zwolnione i może iść do swoich "bandytów". Pod eskortą odprowadzono nas do rogu ul. Litewskiej i Marszałkowskiej i kazano iść na Plac Zbawiciela. Destąpiam się po tym do Śródmieścia. Węta, ojca i brata cioteczkiego, więcej nie widziałam. Dotąd nie mam wiadomości. W styczniu 1945r, już po oswobodzeniu rozmawiałam z inż. Józefem Plebańskim / obecnie adresu nie znam /, który był wyprowadzony razem z nami z domu przy ulicy Puławskiej nr.3. Pracował przed Powstaniem w firmie aparatów radiowych "Marconiego", opowiadał mi, iż współpracownik Niemiec ułatwił mu zwolnienie, mówił mi iż wszyscy mężczyźni z naszej grupy zostali rozstrzelani w ogródku Jordanowskim. O egzekucjach masowych w ogródku Jordanowskim, opowiadali mi także Jasiński i obecnie konduktor Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na trasie Mokotów w Warszawie, oraz właściciel sklepu aptecznego przy ulicy Puławskiej nr.7 w Warszawie, Czech z pochodzenia, obecnie zamieszkały w Pradze Czeskiej, bliższego adresu nie znam. Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Opisane przesłano do "vidiadau" do "Lipowa"
"i odni"tem wrenie u nie było ich u budynku
"jedno" "gdyby" byli u gmachu mógł być przy konwencji
ich obecności". Inne "Recepcja"*

/ Aniela Elżbieta Kołakowska /

Kołakowska Aniela

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /



Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO*Werenko*